

WRÓBLE na DACHU CENA 30 G R.

Nr. 43 (227). 21. X. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



Rys. Charlie, Kraków

Pomysłowy przedsiębiorca krakowski...

PRZEBUDOWA ZABYTKÓW.

Modne są dzisiaj różne przebudowy:
W Krakowie pragną przeróbki odwachu,
W Warszawie Zamek ma być znów jak nowy,
Już tam zburzono pół starego dachu.

Wilno podpira na gwałt swą katedrę
I walczy lata o pomnik warjacki;
„Wikarówkową” kraj chce zniszczyć hydrę:
„Ratujcie — woła — nasz kościół Marjacki”!

Nie wszystkie jednak przesławne zabytki,
Tej przebudowy dotknąć ma proceder;
— Spróbujcie bowiem przebudować dziatki
Naprzkład... Belweder.

ALI-BABA.

ŻURNAL MADONNY SLEEPINGÓW.

Po komnatach wawelskich błąka się duch Henryka Walezego.

— Mój Boże — wzdycha duch — jak tu teraz miło — tyle drzwi...
teraz łatwoby było stąd uciekać... a jaki tu dobrobyt musi być... tak-
kiemu to dobrze... drzwiami i oknami...

— Stój — kto idzie — krzyknął stróż nocny.

— Byłem niegdyś panem tego zamku...

— Ale teraz kto inny tu król, chwała Bohu...

— A widzę, widzę... mieszka niemal na kurzej stopce, a żyje na
królewskiej stopie... można to musi być pan... tylu klamek pańskich
może się trzymać.

— Tylko nie krytykować... Wszelki duch pana Bohusza chwali,
a pan tu idzie wydziwiać... niech pan w tej chwili opuści te komnaty...
Duch Walezego wychodzi dostojnie przez drzwi.

Wchodzi duch zwycięzcy z pod Wiednia.

— Słyszałem, że tu na Wawelu mieszka polska „madonna sleepin-
gów”.

Stróż nocny jest oburzony.

— Co pan wygaduje?

— Ano drzwi jak w sleepingach... przyjechałem właśnie takim wa-
gonem z pod Wiednia... ja tu przychodzę po mój namiot...

— Namiot... czy ten z obozu wielkiej Polski?

— Nie... namiot z pod Wiednia...

— O — ten jest nam potrzebny — Bohusz pod miastem rozbił na-
mioty, jutro do szturm uderzy... zresztą namiot daliśmy do stolarzy,
żeby go nam wypoliturowali i przefarbowali... kolor się nam nie
podał... a wogóle czego pan tu szuka?...

Duch zwycięzcy z pod Wiednia znika.

Na zegarze wawelskim bije godzina dziejowa. W komnacie swej
siedzi Odnowiciel Krakowa. Myśli. Na biurku leży trzydzieści zamó-
wień. Plany. Odnowiciel Krakowa pociera czoło i chodzi po pokoju.

— Na jutro mam wykończyć plany trzydziestu monumentalnych
budowli...

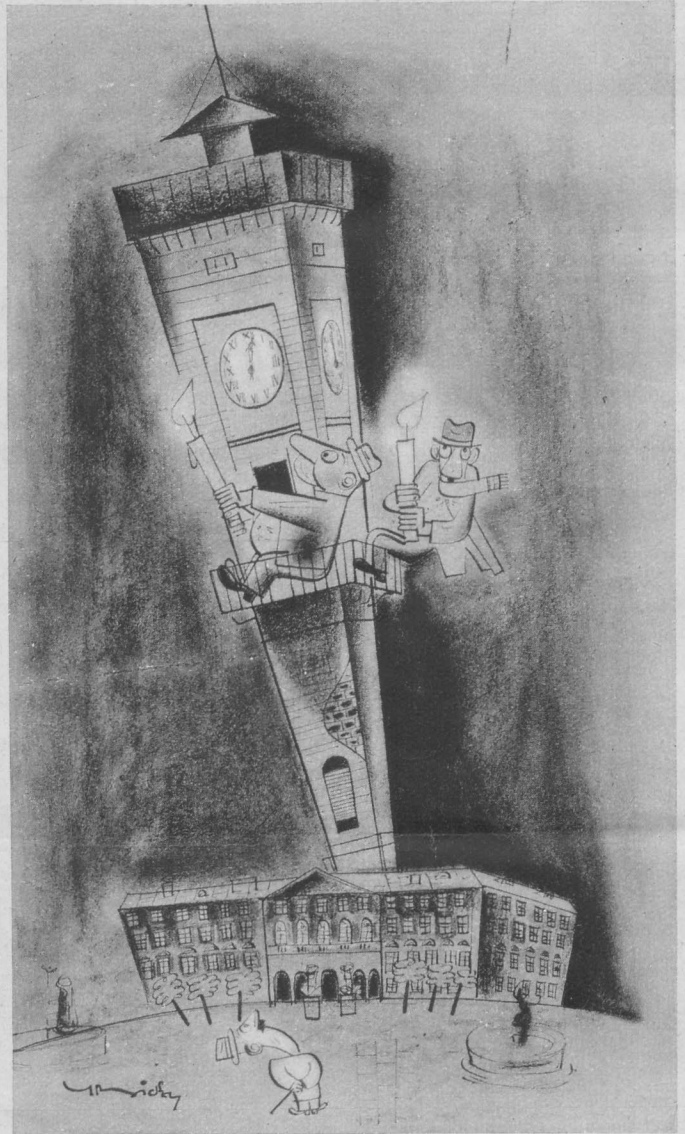
Nagle wpada na genialny pomysł.

Siada przy biurku, przekłada kalkami trzydzieści arkuszy papieru
i rysuje.

Rano przystępuje do budowy. Rośnie gmach za gmachem. Awan-
tura. Telefony!

Jak wiadomo, magistrat m. Lwowa od
trzech lat usiłuje bezskutecznie oświetlić
zegar ratuszowy.

Rys. J. Bickels, Lwów



Rewelacyjny projekt oświetlenia!...

— Panie budowniczy — co pan zrobił... te czarne kafelki to miały
być na piec, a pan cały dom z nich zbudował...

Telefon.

— Panie rektorze... rozpacz... budowniczy pomylił plany...

— Jakie plany?

— No miał plany na budowę szaletu miejskiego i plan drapacza
chmur na Rynku. Otóż drapacz chmur wybudował według projektu
pańskiego szaletu. Co teraz zrobić?...

Odnowiciel Krakowa nie mrugnął nawet okiem.

W gabinecie czeka już delegacja komitetu budowy nowego Wawelu.

— Panie rektorze, my chcemy zbudować nowy Wawel... Ten ma za
mało królewskości... to powinno kapać od złota i marmurów...

Odnowiciel promienieje.

— Racja...

— Przeko zwracamy się do pana z prośbą o zaprojektowanie ta-
kiego efektownego zamku...

— W jakim stylu?

— O — to obojętne...

— Tak, dobrze, styl obojętny — to moja specjalność... Zaraz pa-
nom pokażę mój katalog, taki podręczny „żurnal”, panowie wybierz-
cie sobie modelik, a ja go zaraz przerobię na nutę polską... To naj-
lepsze, przynajmniej wiecie, że nie kupujecie kota w worku.

To mówiąc wręcza delegacji album „Sto miast włoskich”...

geer.

POLACY BIJĄ CZECHÓW.

Po meczu bokserskim.

Nareszcie pokazaliśmy Czechom silną pięść. Szkoda tylko, że w rękawiczkach.

Natychmiast po meczu udało się nam uzyskać kilka wywiadów z mistrzowskimi pięściarzami.

— Jak pan to robi? — pytamy Chmielewskiego.

— Proszę pana — to takie proste, zamykam oczy i powtarzam sobie po cichu trzy razy: „To jest mecz z Czechami“. Wtedy zaczyna ręką mnie świerzbic... no i jakoś idzie...

Ścisłamy jego rękawice. W tym momencie świeczki stają nam w oczach. Oto jak należy podawać rękę do zgody z Czechami. — W świetle tych świeczek widzę Kajnarę, o którym recenzent sportowy powiedział mi, że ma bardzo inteligentny sposób walki.

— Jak pan walczył?

— W każdym razie nie metodą „bogumińska“...

— Co to za metoda?

— Zadawanie ciosów z tyłu...

* * *

W Karwinie grupa polskich górników słucha transmisji radiowej z meczu pięściarskiego w Warszawie.

Jeden z górników wdycha z zazdrością. — Ale tam w Warszawie sobie żyją... żadnej przyjemności sobie nie odmawiają...

PIĄTE PRZEZ DZIESIĄTE.

„Bohusz szczo z toboju!?!“ — wykrzyknął ktoś, ujrzawszy kierownika odbudowy Wawelu przy pracy.

* * *

Podobno pomnik Adama Mickiewicza w Wilnie ma być pierwszorzędnie: wy-kuna-ny.

* * *

„Górką nasi artyści!“ — zawołał prof. Szyszko-Bohusz, wskazując na swych malarzy, szpecących wawelskie plafony.

* * *

Mówią, że młodzi artyści, zajęci przy restauracji Wawelu, nie są tacy straszni, jak malują plafony.

* * *

Gen. Remer zamiast być konserwatorem zabytków marjackich, jest konserwatorem — zbytków warjackich.

Reldnaz.

Ach ta centralizacja!...

Rys. Charlie, Kraków



Po „Panoramie Raclawickiej“ ma zostać przeniesiony do Warszawy i Kopiec Kościuszki.

Wzorem „wikarówki“.

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz.



Radykalno-narodowy projekt przebudowy — Belwederu...

Z kosza redakcyjnego.

Jak podaje prasa, Rząd nosi się z zamiarem wprowadzenia podatku, któryby obciążył kawalerów i małżonków bezdzietnych.

Proponujemy opodatkować następujących: kawalerów — orderów „Virtuti Militari“, kawalerów — maltańskich, kawalarzy, kawalerję i wszelkie jazdy kawalerskie.

* * *

W związku z najbliższymi wyborami do ciała ustawodawczego, podobno Rząd wprowadza podatek od bezdzietnych jedynie dlatego, by powiększyć grono be-be.

* * *

Hasło terrorystów hiszpańskich: *Bić albo nie być!*

* * *

Konserwatorzy krakowscy twierdzą, że również należałoby obudować Belweder, gdyż w okolicy tego gmachu powstają wiatry!

* * *

Po wprowadzeniu podatku na bezdzietnych, za lat 20.

— Tak, teraz to ojciec narzeka — należało dawniej solidnie płacić podatek bezdzietnych — byłby ojciec teraz nie płacił za mnie podatku kawalerskiego.

* * *

Referenci w ministerstwie skarbu głowią się nad nazwą nowego podatku od kawalerów. Podobno podatek ten ma być nazwany — *bezrobotnym*.

* * *

Na dworzec warszawski wjeżdża pociąg, wiozący premiera węgierskiego. Na peronie wielki transparent z napisem „Węgier Polak dwa bratanki — i do szabli i do szklanki“. Orkiestra gra czardasza.

Powitanie przez polskiego ministra.

— Panie premierze — narody polski i węgierski mają bardzo wiele wspólnego — szkoda tylko, że niema jeszcze *wspólnej granicy*...

* * *

Hauptmann, morderca dziecka Lindbergha, podpisuje protokół swych zeznań. Na końcu dodaje:

Przyznaję się również do zabicia Abła, wywołania trzęsienia ziemi w Japonji i potopu.

* * *

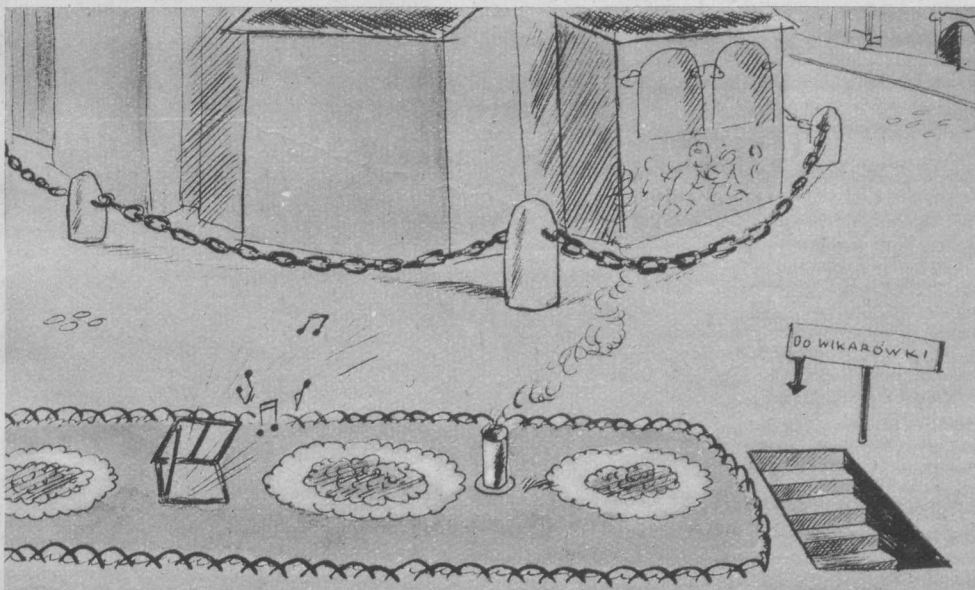
Podobno szczytem marzeń księdza Kulonowskiego jest zasłonięcie drewnianym parkanem... muru chińskiego i szesnastopiętrowego drapacza nieba w Warszawie.

* * *

„Związek ochrony zwierząt w Krakowie“ urządza wystawę psów. Sala wybita po brzegi miłośnikami zwierząt. Nagle na salę wpada kot. Ogólna konsternacja. Tysiące osób otwiera usta i woła: „Zabij kota!“...

Przebudowa krakowskiej wikarówki.

Rys. Charlie, Kraków



Projekt L. O. P. P... „schron wikarówkowy“!

Po gruntownym „odnowieniu“ Wawelu.

Rys. Wik. Warszawa



— Nie ma to jak być bogaczem! Taki starodawny król, miał sobie elektrykę, windę, wodociąg, gaz, nawet centralne ogrzewanie!...

TRUDNY PROBLEM.

Panna Róża dostaje list od wielbiciela nieopłacony.

— Hm... — zastanawia się głęboko. — Teraz nie wiem, czy on jest tak zakochany, czy skąpy...

TAK BYWAŁO ONGIŚ.

Pan Wątróbka nobli wyrzuty swojemu synowi.
— Co takiego, znowu nowy garnitur? Ja zawsze nosiłem moje ubrania, dopóki nie były ciśnie, potem odbywałem odchudzającą kurację i nosiłem je nanowo!

MIŁA ODPOWIEDŹ.

— Jakto, nie widziała mnie pani w ogrodzie zoologicznym?

— Może... a w której klatce pan siedział.

ZASŁUŻONA NAGRODA.

— Tatusiu, możesz mi już dać obiecane złoto. Już nie siedzę w osłej ławce!

— To mnie bardzo cieszy. Masz tu dwa złote! A teraz powiedz mi, co się takiego stało?

— Pan nauczyciel zniósł osłą ławkę!

PRZYJACIOŁKI.

— Wiesz, ten Fredek jest niezwykłym człowiekiem. Często powie coś takiego, coby drugiemu nawet na myśl nie przyszło!

— Powiedział ci może, że cię kocha?

DZIWNY KOLOR.

— Dlaczego swoją nową suknię nazywasz „cytrynową“, kiedy jest wybitnie czerwona!

— Bo pieniądze na nią, to dosłownie wycisnęłam z ciebie jak z cytryny!

Dawniej a dziś.

Królowali na Wawelu

Króle z rodu Piasta...

Ponich przyszła Jagiellonów

Potężna dynastia...

W blaskach sławy aureoli

Wśród dziejów zamieci

Władał królów poczet godny

Przez szereg stuleci...

I oglądał stary zamek

Możnych władców wielu,

Którzy rządy sprawowali

Tutaj — na Wawelu...

Dziś minęły dawne czasy

— Jak wie ogół szerszy —

Dziś rządzi (się) na Wawelu

Bohusz Szyszko I-szy.

FELIX.

Czemu nie tak?

Rys. J. Zaruba, Warszawa



Projekt wykorzystania pomników warszawskich dla celów reklamowych...

Policja góra!

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



Warszawski projekt racjonalnego zużytkowania kolumny Zygmuntovej...

RÓŻNE RÓŻNOŚCI.

— Co pan plecie? — spytał kierownik więzienia, zatrzymując się przed więźniem, w warsztacie koszykarskim.

— Mam cię w nosie! — powiedział słoń, biorąc w trąbę smaczne jabłko.

— Panu brak piątej klepki! — powiedział pomocnik bednarza do majstra, podając mu potrzebną klepkę

— Cn podbił mi serce! — zawołał bokser, którego przeciwnik trafił pod serce.

— Oto pogrzebałem swoją nadzieję! — rzekł bratanek, wracając z pogrzebu bogatego stryja.

— Mam go na oku! — westchnął pacjent, obmacując dokuczliwy jęczmień.

— Nareszcie trafiam do bramki! — zawołał radośnie znany piłkarz, wracając w nocy z obfitej libacji.

— Postawiłem na swoim! — krzyknął p. Pan-tofliński stawiając szklanę piwa na stoliku.
Bogdan.

STUPROCENTOWY PRACOWNIK.

Szef egzaminuje starającego się o posadę

— Zna pan amerykańską buchalterję?

— Naturalnie!

— A pisze pan na maszynie?

— Rozumie się!

— Zna pan języki?

— Niemiecki, angielski, polski, czeski hiszpański.

— Pali pan, gra w karty, pije?

— Nie, panie dyrektorze, ale jak pan dyrektor sobie życzy, zaraz się nauczę!

REKLAMA TO DŹWIGNIA HANDLU.

— Panie drogi — zwraca się gość do kelnera — dlaczego wczoraj dostałem taki kolosalny kawał pieczeni, a dzisiaj ani pół tego?

— A gdzie pan dobrodziej wczoraj siedział?

— Tam pod oknem!

— A widzi pan dobrodziej! My tam pod oknem dajemy specjalnie reklamowe porcje!

Pokaz psów rasowych.

Rys. Charlie, Kraków



— Halo, zapomniała pani pieska!...

ZROZUMIAŁ.

Apolinary Pestka, jeden z najznakomitszych obywateli Kozięgo Brodu, bawiąc w Warszawie wybrał się przypadkiem na popularny odczyt o elektryczności. Po skończonym, bogato ilustrowanym pokazami odczycie, pan Eustachy podszedł do prelegenta i zapytał:

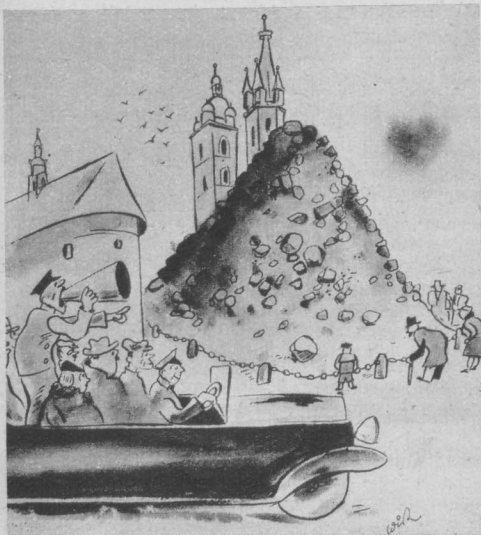
— Bardzo panu dziękuję za piękny wykład. Teraz dopiero wszystko dobrze rozumiem. Może jeszcze tylko kochany pan wyjaśni mi, w jaki sposób w takich małych zielonych dzucikach, mogą zmieścić się rurki, przez które przechodzi elektryczność!

WESTCHNIENIE.

— Twoje postępowanie napelnia mnie goryczą! — rzekła butelka do aptekarza, który ją napeniał wodą gorzką.

Nowy zabytek Krakowa.

Rys. Wik

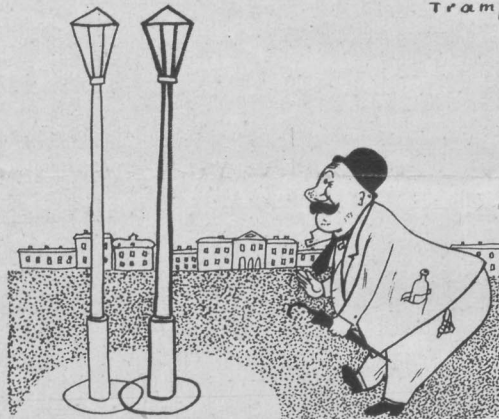


— Proszę państwa, oto są kamienie, które spadły z serc Krakowian, po usunięciu parkanu wikařówki!..

Po libacji.

Rys. Tramp, Warszawa

Tramp



— No, no, wszystko widziałem, ale tatarń sjamskich, to... to... je... jeszcze nie... nie... widziałem...

Z ZA KULIS ARENY.

Do gabinetu dyrektora cyrku, wchodzi wysoki, przeraźliwie chudy młodzieniec. To Mr. Johnson, „człowiek-guma“.

— Halo, Johnson! Co nowego!
— Panie dyrektorze, ja już mam dosyć tego! Jeżeli się nie zmieni, opuszczę pański cyrk.

— Cóż się stało?
— Ach, panie dyrektorze, znowu ten Mandolini, „Herkules XX wieku“ męczy mnie. Kiedy pisze list ołówkiem i robi jakiś błąd, to mnie używa do wycierania!..

SILNA KONKURENCJA.

Panna Lili i pan Funio stoją nad brzegiem stawu w parku.

— Jeśli mnie porzuczysz, rzucę się na tychmiast do stawu!

— A poco? Mało po nim pływa gęsi?

OBKASY GUMOWE chronią obuwie przed wykryzieniem obcasów
BERSON

SPOTKANIE W PARKU.

— Uj, kogo ja mam rozkosz widzieć! Sianowanie!

— Sianowanie!
— Ładnych rzeczy ja się o panu dowiedziałem!..

— Ciekawość posłuchać.
— Stary Kohn powiada, że pan jesteř ten, co ryje...

— Grawer?
— Nie: wieprz!
— Kohn powiada? A co on może mi zarzucić? Że sfalszowałem podpis teścia? Wielkie męcyje! Ważne nazwisko: Rozenblum! Obśmiałem się!

— Fajgelsohn mówi...
— Fajgelsohn? Co może mówić Fajgelsohn? Że piję? Wielka rzecz! Każdy piję! Tylko, że jeden kubkiem, a drugi kieliszkiem!

A Siepsielowiczowa twierdzi...
— Siapsielowiczowa?! Ha, ha! Że jej córkę uwiodłem, co? Ważna córka! Lat o 10 za dużo, a zębów o 10 za mało!

— W każdym razie Aronsohn powiada...
— Aronsohn, Aronsohn! Co może o mnie wiedzieć Aronsohn? Że siedziałem rok w kryminale. Wielka rzecz! Kopernik od lat siedzi w Warszawie na pomniku i nikt mu tego za złe nie ma!

— Ale Grynblat...
— Co Grynblat? Bajki opowiada! Że z podatkami kręcę? Pójdę zredukowany reżyser filmowy być i nie będę kręcił, co?! Koszałki w opakach opowiada!

— W każdym razie nieładnie, panie Ra binowicz...
— Rabinowicz?? Przecież ja się nazywam Goldfisz!

— Możliwe. Się znaczy nieporozumienie.
— Sianowanie!
— Sianowanie!

B. Brzeziński.



MAŁA EWA.

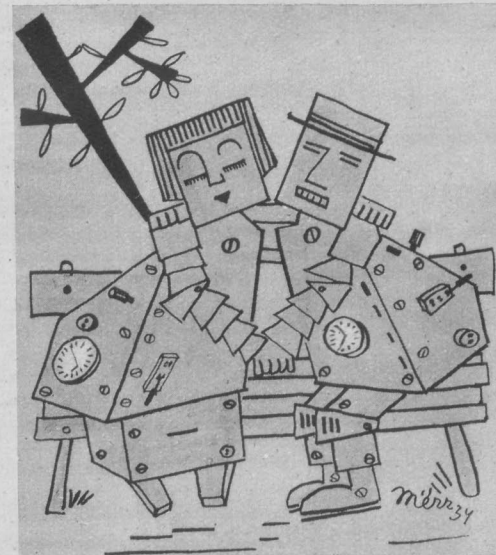
— Proszę pana — zwraca się mała dziewczynka do spotkanego przygodnie jegomościa — niech mi pan otworzy te drzwi!

— A dlaczego sama tego nie zrobisz? — pyta jegomość życzliwie.

— Bo są świeżo pomalowane!

Między „Robotami”.

Rys. J. Merz, Morszyn



— Najdroższa, ty jesteř z miedzi, a ja z żelaza — ciekaw jestem z jakiego metalu będzie nasze dziecko?

POKAZ PSÓ RASOWYCH

Czasy są pod psem. Ciągłe wieszamy psy na naszych bliźnich, którym też chętnie my wybieramy psa.

Urządzamy też pokazy psów rasowych. Przypomina nam się powiedzenie pewnej gwiazdy filmowej, która wzięła sobie za męża pewnego hrabiego. Mąż zajmował się domem i wychowaniem dzieci. Pewnego dnia artystka zastaje w domu swe dziecko z buzią brudną, jak sumienie architektki krakowskiego po oszpecceniu rynku.

— To tak dbasz o czystość rasy... — robi wyrzuty mężowi.

Rasa, to jak wódka — najlepsza czysta. Ale zazwyczaj jest to „czysta zakrapiana“.

Pokaz psów rasowych spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony krajowych hitlerowców.

— Nareszcie zaczynamy myśleć o poprawie rasy... tylko dlaczego na tym pokazie nie pokazywano psów z rasy nordyckiej... pewnie w Komitecie byli sami żydzi...

A Zygmunt Nowakowski prezes „Związku opieki nad zwierzętami“, otrzymał telegram gratulacyjny od Goebbelsa:

— „Pionierowi rasizmu w Polsce — życzenia pomyślnej pracy“.



DWSZEM!

— Złamałeś słowo! — powiedział redaktor do metrapaży, zajętego łamaniem kolumny.

NIEODRODNY SYNEK.

Duduś, mały synek restauratora, idzie do szkoły. Przychodzi po niego mama i wskazując na przekłócającego nauczyciela pyta synka:

— Czy to twój nauczyciel, Dudusiu?
— Nie, nas obsługuje inny!

JD SZTUBA.

— Panie profesorze, co to jest linja rzywa?
— Nie wiesz? A to przecież takie proste!

Wepoce przebudówek.

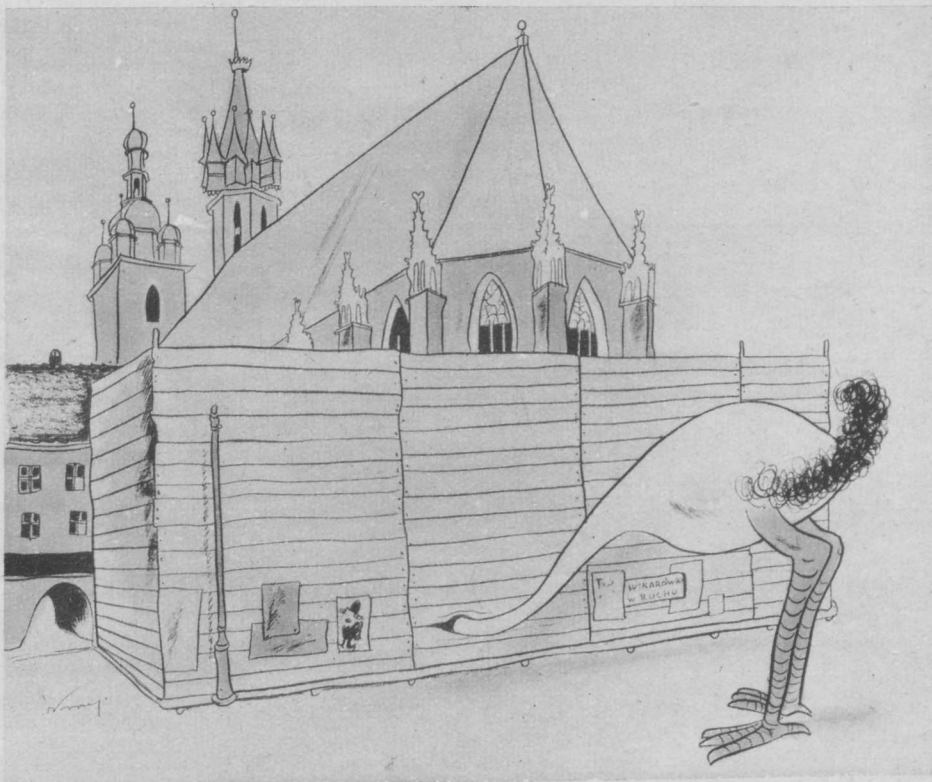
Rys. Wik



— Panie inżynierze, co to będzie za drapacz?
— To jest model mojego projektu przebudowy kościoła Marjackiego...

Jeden z najwyższych ojców miasta Krakowa, oświadczył na radzie miejskiej, że niesłusznie zarzuca mu się — strusią politykę wobec wikarowki.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Milczący struś...

Poważna groźba.

Rys. Tramp, Warszawa



— No, głupia kobyło, decyduj się — jedziesz czy nie? Jeżeli nie, to cię wyprzęgnę i poczłapięz sobie na górę piechotą, ty włóko zatracona!...

WYJATEK.

Dwóch naczelników departamentu jednego z ministerstw wyglądało oknem na duże podwórze wspaniałego ministerjalnego gmachu. Wtem zza murów wpadł na podwórze rozjuszony wół. Obaj naczelnicy spojrzeli zdumieni na siebie; po chwili jeden powiedział:

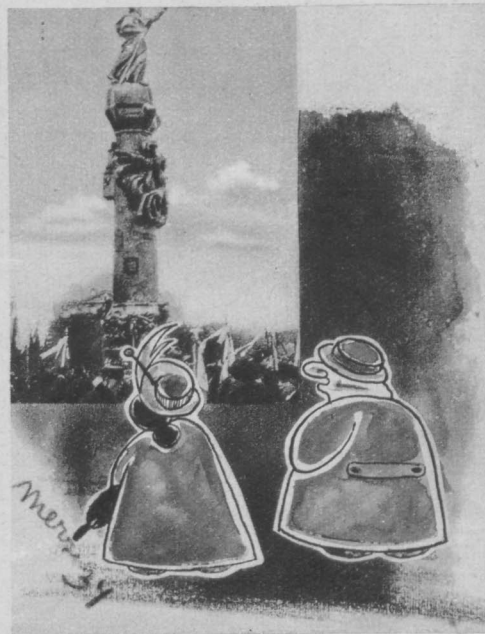
— To jest pierwszy wół, jaki się dostał tutaj bez protekcji!

PERŁA — ANIOLEK.

Pani domu do służącej: — Kasiu, zapowiadam ci, że jeżeli jeszcze raz pozwolisz panu nazwać się aniołkiem, to zobaczysz, jak wylecisz!

Też „dobrze zasłużony“.

Rys. J. Merz, Morszyn



— Chciałbym, żeby i mnie wybudowali taki pomnik.
— Za co?
— Jakto — zaco? — za forszę!..

Najtrafniejsze rozwiązanie.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Wawel po odnowieniu — przez rektora, prof. dr. inż. arch. Feniks-Bohusza.

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1924.